

GRANICE CZŁOWIECZEŃSTWA

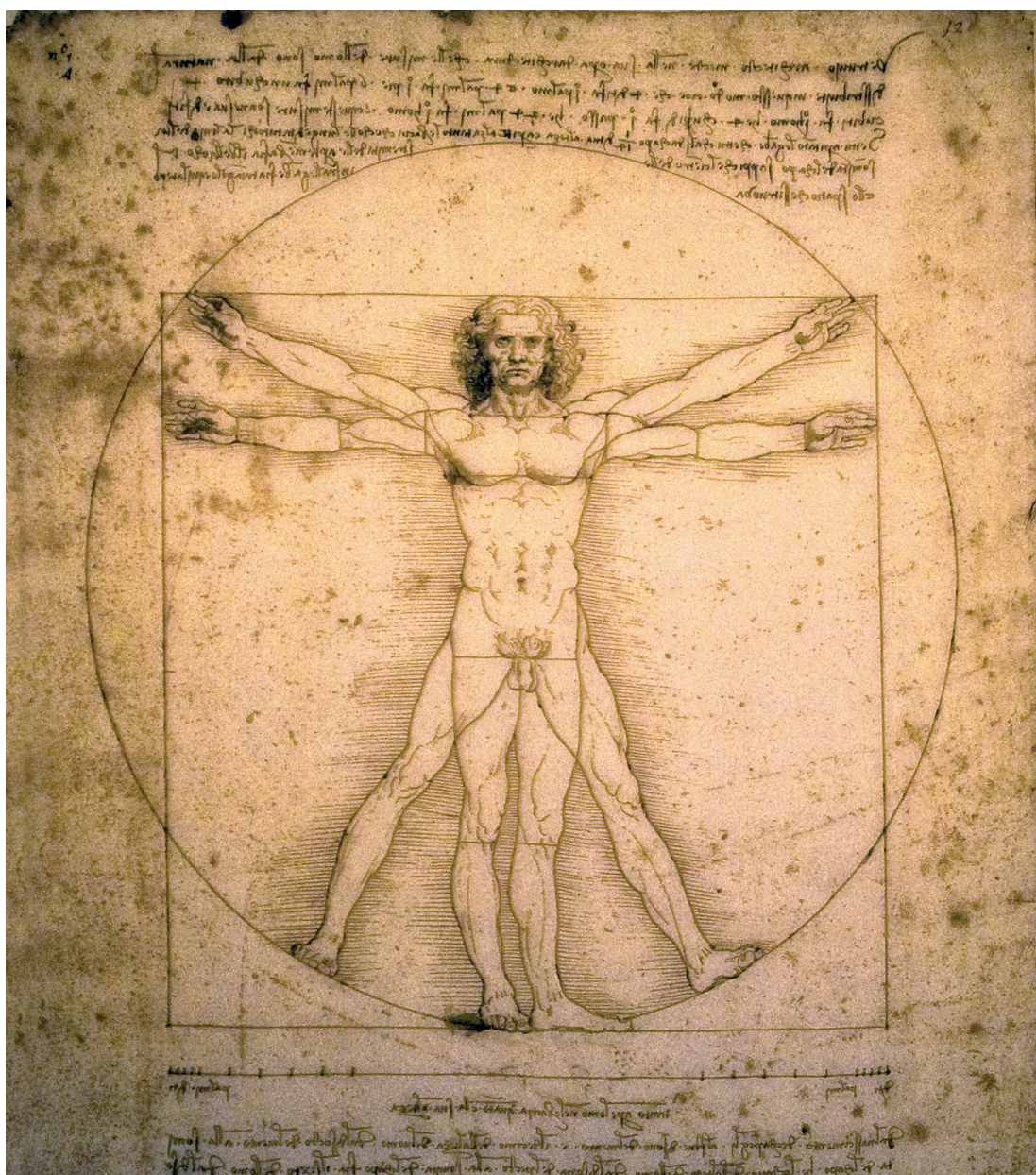


**dr hab.
Joanna Hańderek,
prof. UJ**

Zajmuje się filozofią kultury i filozofią współczesności ze szczególnym uwzględnieniem postkolonializmu, globalizacji, gender, multikulturalizmu i ekoetyki.

Od 2013 roku organizuje cykl wykładów i spotkań poświęconych różnym formom dyskryminacji społecznych „Kultura wykluczenia?”.
Działaczka społeczna.
Współredaktorka kwartalnika popularnonaukowego „Racje”. Autorka bloga filozoficznego <https://handerekjoanna.wordpress.com/>.
handerek.joanna@gmail.com

Leonardo da Vinci,
Człowiek witrwiański,
około 1490 roku



Granice człowieczeństwa to idee wyznaczające to, co nazywamy człowiekiem, i łączące się z tym zjawiskiem zarówno wartości, powinności, jak i kategorie. Żeby zrozumieć, czym są, należy przyjrzeć się dwóm podstawowym pojęciom: samej graniczności i człowieka.

Wyznacza teren zarówno fizyczny, geograficzny, jak i obszar mentalny tego, co uznane za swoje, swojskie, nasze, tożsame. Jej zadaniem jest przede wszystkim oddzielenie i zaznaczenie pewnej specyfiki, własności czy swojskości wobec tego, co uznawane za inne, obce, odmienne i nie nasze. Jednak paradoksem granicy jest to, że równocześnie łączy i dzieli to, co poza nią, tworząc przestrzeń liminalną, pomiędzy, przestrzeń rytualnego przejścia, zmiany, wejścia w sferę innego. Uświadamia swojskość, to, kim jesteśmy, co jest nasze, a także uświadamia, że poza granicą rozciąga się inne, nieznanne, obce. Uświadamia tę odrębność, niejako powołuje ją do istnienia (bardzo często dopiero jej ufundowanie będzie oznaczało utworzenie np. z jednego terenu dwóch odrębnych przestrzeni – i stworzenie inności). Dlatego granica tak naprawdę i łączy, i dzieli, wyznacza swojskie i pozwala odróżnić od obcego, a także uświadamia to, co odmienne, prowadząc zarazem do obcości, odmienności.

Równocześnie granica może podkreślać odmienność, tak jak pomiędzy moim ciałem i istnieniem wobec innego ciała i istnienia, może też stwarzać różnice, konstituować je przez swoje istnienie, tak jak granica między państwami. Dlatego każda granica i przestrzeń graniczna wymagają określonej strategii: albo traktuje się je jako to, czego należy strzec i nie wolno pozwolić naruszyć (np. nieprzekraczalne granice moralności, pewnych rzeczy się nie robi), albo jako wyzwanie i jako liminalna pozwala na skonfrontowanie się z tym, co inne, lub współzycie z tym, co inne (miasta graniczne takie jak Cieszyn są tego dobrym przykładem: w czasie pokoju stanowią miasta-symboly wzajemnych relacji i możliwości kooperacji, w czasach wojny stają się miastami-symbolami tego, co atakowane i narażone na zmianę przez innych, obcych, zagrażających czy nacierających). Granica to również społeczna i polityczna gra, w której albo wyznacza się zakresy nie do przekroczenia, albo się ich strzeże, albo ustanawia nowe, łamiąc tym samym stare zasady, wartości i granice. W przypadku granic człowieczeństwa to bardzo często definiowanie tego, gdzie zaczyna się i kończy człowiek, a tym samym – kogo możemy określić, a kogo już nie nazwiemy tym terminem, co ma swoje polityczne, moralne, prawne i społeczne konsekwencje.

Pytania o człowieka

„Człowiek” to pojęcie mało związane z biologią. Jego definicja w filozofii rozwijała się na osi pięciu zwro-

tów: Sokratesa i sofistów, humanistycznego, egzystencjalnego, antyhumanistycznego i dekonstrukcji. Pierwszy zwrot Sokratesa i sofistów oznacza umieszczenie pytania o człowieka w głównym temacie filozoficznych badań i próbę zdefiniowania ludzkiego bytu. Jego definicje w tym okresie filozofii miały głównie charakter metafizyczny i odnoszą się do pojęcia duszy. Według Sokratesa człowiek to istota rozumna, a cechą istotową jest właśnie dusza. To rozumienie stanie się obowiązujące dla całych epok w filozofii kultury europejskiej.

Zwrot humanistyczny może symbolizować figura *Człowieka witruińskiego* (jednego z najsłynniejszych rysunków Leonarda da Vinci, który powstał w ramach serii studiów nad proporcją człowieka około 1490 roku) i charakteryzuje się próbą ujęcia człowieczeństwa w wieloaspektowej perspektywie wyznaczonej przez renesansowe zainteresowanie naturą zarówno jego, jak i świata. Człowiek witruiński staje się symbolem doskonałości: cielesnej, intelektualnej, poznawczej, duchowej. Człowieczeństwo oznacza w ten sposób pewien ideał, do którego człowiek może dążyć lub z którym może się mierzyć. Zwrot egzystencjalny zrywa z esencjalistycznym myśleniem o nim i koncentruje się na niepowtarzalności, wyjątkowości jednostki. Tacy filozofowie jak Søren Kierkegaard, Jean-Paul Sartre czy Martin Heidegger wyznaczyli skrajnie indywidualistyczny sposób myślenia o człowieku, ujmujący jednostkę w kategoriach jej egzystencjalnej przygody w świecie. Egzystencja ludzka została potraktowana jako rzucenie w świat zadania do rozwiązania przez każdego z nas. Antyhumanistyczne myślenie pojawia się wraz z odcięciem od metafizycznych koncepcji i oznacza definiowanie człowieka w naturalistycznym ujęciu. Zwrot antyhumanistyczny zyskuje na sile dzięki darwinizmowi, uświadamiającemu, że człowiek nie jest istotą duchową, lecz biologiczną, że jego pochodzenie nie ma boskiego ani niebiańskiego charakteru, a on sam jest jedynie gatunkiem zwierzęcia żyjącym między innymi gatunkami. Dekonstrukcje przynoszą nie tylko krytyczne myślenie o przeszłych i wiodących ujęciach bytu ludzkiego, lecz także uczą, że człowiek to pojęcie kulturowe, polityczne i tak naprawdę zależne od przyjmowanej przez nas optyki.

Kim zatem jest człowiek?

Co oznacza to pojęcie? Zaczynając od klasycznych definicji, można powiedzieć, że człowiek to istota rozumna, racjonalna, duchowa, posiadająca duszę (co często jest podkreślane przez filozofów – duszę rozumną) i wolę, to osoba przemieszczająca się (*homo viator*), pracująca (*homo faber*), posiadająca narzędzia czy kulturę. To również istota językowa, historyczna, społeczna, indywidualna, o zdolności ujmowania czasu, metafizyczna, biologiczna czy dualna (mająca duszę i ciało albo ducha i ciało bądź świadomość

i ciało) oraz hybrydalna (rozpięta między bogiem, aniołami a zwierzęciem). Człowiek to *homo sapiens* – definicja stosunkowo młoda, akcentująca fakt, że jest to zwierzę, istota biologiczna, podległa prawom ewolucji. W jego definicjach pojawiało się nierzadko przekonanie, że jest istotą rozwijającą się, a więc mającą zadanie stawania się człowiekiem i wymóg rozwoju swojego człowieczeństwa. Tym samym to, co było rozumiane jako człowieczeństwo (racjonalność, duchowość czy kompetencje moralne), stawało się równocześnie wymogiem realizowania i rozwijania tych określonych kwalifikacji. Ta zadaniowość oznaczała, że człowiek, by być w pełni sobą, musi starać się sprostać swojemu własnemu człowieczeństwu. Wielu filozofów wskazywało też na czynnik zewnętrzny, stanowiący układ odniesienia czy układ kontrolny samego człowieczeństwa i postępowania człowieka: w przypadku platońskiej filozofii były to idee, w myśli chrześcijańskiej był to Bóg, a w filozofii Hegla rozum dziejowy i absolut.

Granice człowieczeństwa to normy, zasady, wartości, które zostają przypisane człowiekowi i założone jako godne realizacji w życiu codziennym.

Pojęcie „człowiek” jest kulturowym zapisem tego, w jaki sposób człowiek chce siebie widzieć i jakie przypisuje sobie miejsce w świecie. Przeglądając się historycznym modyfikacjom tego pojęcia, można prześledzić kulturowe zmiany nastawienia do samego człowieczeństwa. Jego granice bardzo często są wyznaczone właśnie przez założenie definicyjne, kim jest człowiek, i stanowią rodzaj kulturowej strategii formatowania ludzkiego życia. Dlatego w przypadku koncepcji metafizycznych ważny staje się tzw. rozwój duchowy z deprecjacją cielesności, a w przypadku koncepcji materialistycznych – społeczny czy indywidualny.

Przede wszystkim pojęcie człowieka określa, kim lub czym człowiek nie jest. I tak jeżeli oznacza, że mamy do czynienia z istotą posiadającą ducha czy o duchowym charakterze, to wówczas człowieczeństwo wyklucza zwierzęcość, materialność, biologię. Jeżeli oznacza istotę rozumną, to zostaje wykluczona sfera nierozumności, a czasami nawet nadmierna afektywność może znaleźć się poza granicami człowieczeństwa. Jeżeli człowiek jest postrzegany jako istota językowa, to brak języka staje się dyskwalifikujący; jeżeli

zostaje określony jako *homo faber*, to jego granice zostaną postawione na możliwościach użycia narzędzi i ich twórczego wykorzystania.

Granice człowieczeństwa

To granice, w których ramach spełnia się to, co kulturowo zostało założone jako bycie ludzkim, co równocześnie ma bardzo silne nacechowanie aksjologiczne i polityczne. To, co czyni człowiekiem, jest bowiem traktowane jako to, co właściwe czy dobre. A zatem to, co ludzkie, oznacza też to, co związane z zasadami i normą pozwalającą na wartościowanie. Z kolei to, co wykracza poza nie, co nie mieści się w byciu ludzkim, oznacza dewiację, aberrację, zło, zaburzenie, niebezpieczeństwo dla samej natury człowieka. Określenie granic człowieczeństwa jest zatem równocześnie określeniem ram aksjologicznych, w których obrębie człowiek powinien się poruszać, żeby móc realizować siebie i swoje podstawowe zadania. Tym samym ich wyznaczenie oznacza, że ci, którzy nie są ludźmi, są gorsi. W historii kultury europejskiej kobiety, dzieci, osoby z niepełnosprawnością, ludzie klasyfikowani jako nienormatywni, przejawiający inny *habitus* (nawyk), przynależni do innych, pozaeuropejskich kultur – bardzo długo nie byli uznawani za ludzi albo byli traktowani jako ci, którzy mają nie do końca ludzkie cechy.

Granice człowieczeństwa to zatem normy, zasady, wartości, które zostają przypisane człowiekowi i założone jako godne realizacji w życiu codziennym. Oznaczają przede wszystkim zestaw normatywny i aksjologiczny pozwalający na orientację, co jest ważne, właściwe, co powinien robić, żeby móc osiągnąć samorealizację. W ten sposób granice człowieczeństwa wyznaczają styl bycia, przekonania, poglądy czy wierzenia jako słuszne i decydujące o tym, kim jesteśmy i kim możemy się stać. Ich przekroczenie może oznaczać zaburzenia zarówno moralne, jak i społeczne, a znalezienie się poza granicami człowieczeństwa oznacza, że nie jest się człowiekiem lub nie jest się nim w pełni. W historii zarówno samego pojęcia człowieka, jak i tego, co jest człowieczeństwem i jego granicami, znamy wiele osób, które zostały wyrzucone poza nie. Dlatego tak ważne staje się zrozumienie, skąd się one biorą, kto je określa i jakie mają konsekwencje dla naszego życia.

Rossi Braidotti dokonuje dekonstrukcji człowieczeństwa i jego granic, analizując człowieka witruwiańskiego jako model rzutujący na całe pokolenia filozofów rozważających tę kwestię. Przede wszystkim jest on jawnie europocentryczny. W pięknym wyobrażeniu Leonarda da Vinci (kolejnym zresztą, w średniowieczu znajdziemy pełno przedstawień modelu Witruwiusza) króluje europocentryczność i metafizyka. Człowiek wpisany w kwadrat i koło, a więc symbol ziemi, świata i duchowości, boskości,

w grafice Leonarda jest białym, dobrze zbudowanym, młodym mężczyzną. Dekonstruując te założenia, Braidotti pokazuje, że tu właśnie leży klucz do problemów z wszelkimi modelami człowieczeństwa: są one wykluczające i szowinistyczne. Człowiek witruiński to mężczyzna, więc automatycznie kobiety zostają wykluczone z tego, co ludzkie. Zgodne jest to zresztą z tradycją filozoficzną, z klasyką myśli, dla Arystotelesa czy św. Tomasza z Akwinu kobieta nie jest do końca racjonalna, dlatego jest wtórna wobec mężczyzny. Człowiek witruiński jest piękny, młody i zdrowy, a zatem osoby chore czy z niepełnosprawnością, tak samo jak stare czy dzieci, są oznaczone automatycznie pewnym brakiem. Bycie kobietą, dzieckiem, osobą starą, chorą czy z niepełnosprawnością oznacza, że czegoś im brak, że nie są do końca ludzcy. Dlatego dzieci „wychowywało się na ludzi”, kobieta musiała być posłuszna mężczyźnie, a osoby stare często traktowano jako „zdzieciniałe”. Wprawdzie w kulturze pojawia się figura szlachetnego starca, ale był to jeden z obrazów. Figura starej kobiety to wyobrażenie „staruchy”, „wiedźmy”, a więc istoty obrzydliwej czy niemoralnej albo podejrzanej.

Model człowieka witruińskiego jest zatem wizją człowieczeństwa o bardzo wykluczającym charakterze. Do tego dochodzi jawny szowinizm kulturowy, etniczny czy społeczny. Człowiek witruiński jest Europejczykiem. Kolonialne narracje opierały się na humanistycznych założeniach tego właśnie rodzaju: za człowieka w pełni rozumiano właśnie Europejczyka, a ten o innym kolorze skóry, kulturze, zachowaniach, języku czy religii nie mieścił się w imaginariu człowieczeństwa. To wykluczenie, jak pokazuje Ania Loomba, miało dosłowne swoje symboliczne założenia: psiogłowi czy jednoocy to nie tylko fantastyczne stworzenia średniowiecznego bestiariusza, to bardzo długo wyobrażenia ludzi żyjących w eksteriorze, a więc poza granicami świata, poza granicami człowieczeństwa.

Granice tolerancji

Granice człowieczeństwa ukazują, kogo możemy uznawać za człowieka, a kogo już nie, a w konsekwencji wyznaczają, komu należy się szacunek, prawa człowieka czy godne traktowanie, a kogo można traktować bez szacunku czy należnych mu praw. Kobiety uzyskały podmiotowość prawną dopiero w XX wieku. Bardzo długo politycy odmawiali im nie tylko praw wyborczych, lecz także praw do posiadania własnego majątku czy decydowania o losie swoich dzieci, ponieważ uznawano, że kobieta nie ma kompetencji decyzyjnych, moralnych i racjonalnych takich jak prawdziwy człowiek, czyli mężczyzna. Osoby o czarnym czy ciemnym kolorze skóry tylko przez fakt, że urodziły się w Afryce czy Indiach lub obu Amerykach, były traktowane jak na wpół ludzie, na wpół zwie-



АНДРЕЙ КОТОМИН, ADOBE STOCK

rzęta, co pozwalało na ich zniewolenie i bezprawne zarządzanie ich życiem. Do dziś możemy obserwować deprecjacje Afroamerykanów czy osób pochodzących z Bliskiego Wschodu jako gorszych. Niechęć do uchodźców wyrasta z założenia, że to są inni, nie do końca „tacy-jak-my” ludzie. Aborygeni dopiero w XX wieku uzyskali pełne prawa obywatelskie, bardzo długo byli traktowani jak zwierzęta. Eksterminacja Żydów podczas II wojny światowej, a przed nią pogromy w Europie opierały się na założeniu, że są oni inni, a określenie nazistów porównujące naród żydowski do insektów czy szczurów tylko wzmacniało wyobrażenie ich niebycia człowiekiem. Masakra Tutsi zaczęła się od propagandy Hutu, w której bardzo często Tutsi odbierano człowieczeństwo i porównywano ich do insektów czy innych zwierząt.

Praktyka społeczna pokazała, że określanie definicji człowieka i tym samym wyznaczanie granic bycia człowiekiem zawsze ma polityczny charakter. Filozoficzne rozważania mają swoje konsekwencje w sposobie naszego postrzegania świata. Dlatego mówiąc o granicach człowieczeństwa, musimy pamiętać, że granice tak samo łączą i dzielą, a ich definiowanie ma nie tylko naukowy charakter, jak uczy nas historia, lecz także bardzo mocny polityczny wydźwięk, oddziałujący na nasze społeczne położenie i możliwości. Granice człowieczeństwa nierzadko stanowią po prostu granice naszej tolerancji, życzliwości, empatii czy moralności. To dlatego właśnie nie-ludzie są traktowani drastycznie, człowiek bowiem nauczył się mordować zwierzęta niezależnie od tego, do jakiego gatunku biologicznego należą. ■

„W historii kultury europejskiej kobiety, dzieci, osoby z niepełnosprawnością, ludzie klasyfikowani jako nienormalni (...) bardzo długo nie byli uznawani za ludzi albo byli traktowani jako ci, którzy mają nie do końca ludzkie cechy”.

Chcesz wiedzieć więcej?

Braidotti R., *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014.

Diamond J., *Trzeci szympan. Ewolucja i przyszłość zwierzęcia zwanego człowiekiem*, Kraków 2019.

Loomba A., *Kolonializm/ Postkolonializm*, tłum. N. Bloch, Poznań 2011.

Krapiec M., *Człowiek jako osoba*, Lublin 2009.

Krapiec M., *Ja – człowiek*, Lublin 2005.

Plessner H., *Pytanie o conditio humana. Wybór pism*, tłum. M. Łukasiewicz, A. Załuska, Warszawa 1988.

Stróżewski W., *Wykłady o Platonie*, Kraków 1992.